

Przez drzwi

matka - Mila

ojciec - Ryszard

syn - Tadeusz

żona Tadeusza - Ewa

wnuczka - Asia

Cisza w pokoju staruszków kontrastuje z wesołym życiem „na zewnątrz”. W ich pokoju każda scena zaczyna się od dźwięku tykającego budzika, który ma sugerować izolację.

Syn (*nienawistnym szeptem*)

Niech się mama nie odzywa, niech mama idzie do siebie bo jak zaraz mamę ustawię do pionu to mama wreszcie zrozumie...

Matka

Tadeczku...

Syn

Mama idzie do siebie, i nie wychodzić mi z ojcem na pokoje bo mamy dziś gości!

Matka

Dobrze

(dźwięk zamykanych drzwi)

Matka

Mamy nie wychodzić, do Tadeczka przychodzą goście...

Ojciec

Przestań mówić o nim Tadeczek!

Matka

To nasz syn, mimo wszystko!

Ojciec

Z każdym dniem zaczynam coraz bardziej w to wątpić...

Matka

Przestań prosić, to dobry chłopak, tylko ona... To ona go tak zmieniła, Ewa...

Ojciec

Gdyby był dobry to by nas tak traktować nie pozwolił.

Matka

Wiesz, mają ciężką sytuację, Asia ma słabe zdrowie, Ewa pracuje...

Ojciec

Nic nie usprawiedliwia takiego zachowania.

(w tle dzwonek do drzwi, szczekanie psa)

Matka

O już są, ciekawe kto to?

Ojciec

Pewnie znowu szef Tadka z żoną. Przyniosłaś wiadro z łazienki?

Matka

O Boże zapomniałam, może jeszcze zdążę się przemknąć...?

Ojciec

Zostań, bo cię jeszcze wyszarpie, jakoś wytrzymamy...

(w tle radosne powitanie gości, szczekanie psa)

Matka

Ale ja muszę skorzystać z toalety...

Ojciec

Wytrzymaj, jak usiądą do stołu, to spróbuję ci przynieść.

Matka

Tylko cicho, żeby cię Tadecek nie zauważył... Bo będzie zły.

Ojciec *(unoszą się)*

A gównu mnie obchodzi Tadecek! To jest chore żeby we własnym domu nie można było skorzystać z łazienki. Co tam z łazienki!

Ja już dwa lata nie byłem na balkonie! Mojego własnego mieszkania, które sam kupiłem!

Matka

Wiesz, że Asia jest słaba, dlatego mamy się tam nie kręcić...

Ojciec

Tak, tylko ty możesz się tam kręcić, przed świętami, kiedy myjesz im okna!

Co to za wymysł z tą Asią? Dokazuje jak zdrowa!

Matka *(spokojnie, usiłuje usprawiedliwić)*

To nie tylko o Asię chodzi, wiesz, że Ewa pracuje wieczorami... Po za tym ty kulejesz i kulą mógłbyś porysować posadzkę w pokoju...

Ojciec

Czy ty oszalałaś!!!? Bierzesz te brednie za racjonalne argumenty! Usprawiedliwiasz najzwyklejszą podłość! A kiedy ci powiedzieli, że radio drażni psa to przestałaś słuchać!!!

Obudź się kobieto!

Matka

Dobrze już dobrze. Przycichli, pewnie już jedzą. Idź może po to wiadro.

Ojciec

Dobrze, już idę...

(dźwięk otwieranych drzwi, słychać w tle rozmowy przy stole, śmiechy, muzykę)

Matka

Tylko cicho, uważaj na siebie.

Asia *(krzyczy)*

Mamo! A dziadek znów wylazł! Mamo! dziadek łązi po pokojach!

Ojciec *(szepcem)*

Cicho kochanie, dziadek już wraca do siebie.

Ewa *(napastliwie)*

A gdzie mi tu łązi. Pójdzie do siebie! Dwa razy nie będę powtarzać!

Ojciec *(prosząco)*

Ale Ewuniu, ja tylko do łazienki...

Ewa

To po to ja pieniądze wydawałam żeby wiadro kupić, żeby mi się po łazience szwendał i brudził?

(trzaśnięcie drzwiami, pokój staruszków)

Ojciec *(łamiącym się głosem)*

I na co nam przyszło, do czego doszło...? Że prymitywna dziewczucha wydaje mi polecenia, jak śmiecia traktuje *(szlocha)*

Matka

Wybacz jej, pracuje po całych dniach... Asia jest chorowita.
Ona też ma nerwy w strzępach...

Ewa (*głos przytłumiony z za drzwi, mówi do kogoś*)

A nie tam, łążą jakieś takie po klatkach schodowych. Tak, tak
już sobie poszedł. Nic się nie stało.

(*w pokoiku staruszków*)

Ojciec

Żeby tak obcy skrzywdził... Ale własne dzieci? Ja tego
zupełnie nie rozumiem, to mnie przerasta...

Matka

Już dobrze, dobrze. Mamy swój własny pokój, mamy ciepło, mamy
siebie. Jakoś to wszystko zniesiemy. Już nie idź po to wiadro,
jakoś wytrzymam...

(*dźwięk otwieranych drzwi*)

Syn (*głośno, okrutnie*)

A co wy mi tu po mieszkaniu łązicie. Powiedziałem do siebie
dziadki. Szef mnie odwiedził. Jakby was zobaczył to z awansu
nic by nie wyszło. Bo trzymam takich staruchów w domu!

Ojciec

To jest mój dom, nie zapominaj o tym!

Syn

Twój to on był! Zanim mi go przepisałeś! Teraz jest mój i już
ja zrobię żebyście się wynieśli. Rozumiesz tatusiu? Teraz to
jest mój dom!

Ojciec (*z wyrzutem*)

Mieliście się nami opiekować!!!

Syn

A co tatusiowi źle? Jeść macie co, mieszkać macie gdzie. Źle
wam z synkiem?

Matka

Już dobrze Tadecku, uspokój się tata nie chciał cię
zdenerwować, no przeproś Tadecką, no proszę...

Syn

Wy mnie jeszcze przeprosicie... Tu macie swoją toaletę.

(dźwięk upadającego plastikowego wiadra)

Ojciec *(szeptem do siebie)*

I po co mi żyć...?

Matka

To się odmieni Tadecek był zawsze takim dobrym synem...

Pamiętasz jak jeździliśmy nad morze? Jak budowaliście zamki z piasku. A zimą pamiętasz jak uczyłeś go jeździć na nartach, pamiętasz? Mam tu gdzieś fotografie w pudełeczku. Poczekaj zaraz poszukam...

Ojciec *(zmęczonym głosem)*

Milu, nie trzeba, ja pamiętam... Dlatego tak mi teraz ciężko.

(z za ściany dochodzi muzyka)

Matka

Chyba tańczą...? Tak to ulubiona melodia Tadecka. Pamiętasz jego studniówkę jak wirował, pisał. Ale z tego naszego Tadecka to tancerz. Ciekawe czy tańczy z Ewunią.

Ojciec *(niby spokojnie)*

Bardzo cię proszę, nie nazywaj tej kobiety Ewunią...

Przynajmniej nie przy mnie.

Matka

Ależ Rysiu, to żona naszego syna. W sumie to dobra dziewczyna... To życie tak ją zmieniło...

Ojciec

O czym ty mówisz? Jakie życie? Ciepły dom, rodzina i kariera!

Co ją miało zmienić?

Matka

No nie wiem, sama już nie wiem. Ale pamiętasz jak byli narzeczeństwem? Jacy byli szczęśliwi! I na obiady przychodzili i na działkę do nas przyjeżdżali. Ewa zbierała z tobą owoce...

(zaczyna płakać)

Ojciec

Naprawdę żałuję tej działki, pamiętasz tę gruszę, ależ ona dawała owoce... Słodkie i twarde. Ale nie ty się uparłaś żeby Tadeckowi samochód kupić, i tyle mieliśmy działkę...

Matka

Ale dzięki temu, zmienił pracę, no i może się przed ludźmi pokazać. Takie auto!

Ojciec

Tylko jak zasłabłaś to nie mógł przyjechać, na biznes lanczu był. Czy ty choć raz jechałaś tym autem?

Matka

No nie, nie jechałam...

Ojciec

No widzisz, a wiesz co mi ten twój synalek powiedział? Wiesz?

Matka

Nie męcz mnie, nie wiem?

Ojciec

Powiedział, że nie wpuści matki do samochodu bo siedzenia pobrudzi, że to wstyd staruchę wozić. To powiedział Twój Tadecek!

Matka

Może miał i rację, nowe auto, a ja...

Ojciec

Milu, już dobrze, chodźmy spać.

(w tle dźwięki muzyki, śmiechy)

(sygnał upływu czasu)

Matka

To dziś dwudziesty! Ksiądz ma chodzić po kolędzie! Może jak ten dom poświęci to się zmieni na lepsze...?

Ojciec

Wątpię ale zawsze to jakaś pociecha. Łatwiej cierpieć w poświęconym domu.

Matka

To może by Tadeczka spytać czy krzyżyk i wodę święconą przygotować?

Ojciec

Spytaj, tylko uważaj żeby cię nie pobił...

Matka

No nie przesadzaj, ostatnio nawet Ewa spytała mnie o zdrowie...

Ojciec

Bo chciała żebyś przypilnowała małej...

Matka

Nie ważne, biały obrusik jest w walizce pod łóżkiem, trzeba tu trochę ogarnąć... Pójdę posprzątam w łazience.

(otwierane drzwi)

Asia *(stanowczo)*

Mama kazała wam nie łązić po domu!

Matka

Asieńko, a może razem posprzątam, co?

Asia

Ja nie jestem od sprzątania, od sprzątania jesteś ty!

Matka

Dziecko kochane o czym ty mówisz, puść te drzwi muszę posprzątać.

Asia

Nie puszczę. Mamo! Babcia chce wyjść!

Matka

Asiu, to nie ładnie tak do babci mówić, przepuść mnie proszę!

(kroki)

Ewa *(agresywnie)*

A gdzie się pcha? Jeszcze dziecko przewróci! W łazience posprzątała?

Matka

No właśnie idę ale Asia trzyma drzwi...

Ewa

No to widzi, że nawet dziecko nie lubi jak się bez celu szwendacie z ojcem!

Ojciec *(wzburzony, z pokoju)*

Nie jestem dla ciebie żadnym ojcem, ja nie mam dzieci!

Ewa

Dla mnie jest starym pasożytem... Miejsce młodym zajmuje!

Asia

Dziadek pasożyt!

Ewa

A mama co się tak patrzy?

Matka

A bo ja wiesz Ewusiu, mam obrusik biały, jak ksiądz przyjdzie i kropidło...

Ewa

Właśnie, jak ksiądz przyjdzie to ma tu siedzieć, jedno z drugim i cichutko!

Matka

Ale jak to, mamy się tu chować, nawet się nie pomodlimy?

Ewa

Ksiądz przychodzi do nas, a wy możecie się modlić tutaj. No sprząta czy mam specjalnie poprosić?

Matka

Już idę kochanie, idę.

(sygnał upływu czasu)

(dzwonek do drzwi, szczekanie psa)

Matka

Ksiądz przyszedł!

Ojciec

Słyszę.

Matka

Może jednak wyjdziemy, przy księdzu nie będą na nas krzyczeć.

Ojciec

Ale potem urządzają nam piekło...

Matka

Ale ja bym tak chciała, pamiętasz zawsze jak ksiądz przychodził to witaliśmy go całą rodziną, było tak uroczyście. Sąsiadki po klatce biegały, nasłuchiwało się czy idzie, u kogo jest. A teraz! Jak te krety dwa...

Ojciec

Możemy się modlić tutaj, to tak jak z księdzem, przecież jest w dużym pokoju.

Matka

Modlą się! Może ksiądz tu wejdzie, albo...

Ojciec

Milu, uspokój się, już oni zadbają żeby nie wszedł...

Matka

Trochę mi smutno. Czy my naprawdę śmierdzimy czy co, że oni się tak nas wstydzą?

Ojciec

Może para staruszków psuje obraz nowoczesnej rodziny. Mąż sprzedawca, żona robi karierę, trzypokojowe mieszkanie w eleganckiej dzielnicy, dobry samochód, a tu ni stąd ni z owąd utykający starzec i siwiutka babcia, sam nie wiem...

Matka

Przecież i to auto i to mieszkanie to myśmy im dali... Gdyby nie my to by dalej wynajmowali kawalerkę...

Ojciec

Ale jak urodziła się Asia to co mieliśmy zrobić, z resztą Tadecek tak mi w głowie namieszał z tą darowizną. Ewka przypilnowała ze strony prawnej... I patrz co się stało? Co się stało z nimi? Z nami?

Mieliśmy nasze mieszkanie, działkę, spokojnie sobie żyliśmy, skromnie ale dobrze... I nagle znaleźliśmy się w jakimś piekle, urządzonym przez własne dzieci...

Matka

I do znajomych chodziliśmy i na karty ludzie do nas przychodzili...

Ojciec

No tak ale Asia była malutka, oddaliśmy im duży pokój. To już nikogo nie zapraszaliśmy, czasem ktoś zadzwoni... ale wstyd się przyznać, co tu się dzieje

Matka

Przecież my nie jesteśmy jeszcze tacy starzy! A zostało nam jedynie czekanie na śmierć...

(sygnał upływu czasu)

(otwieranie drzwi)

Matka

Wstawaj, byłam w kościele.

Ojciec

Wiem, że byłaś, i co z tego?

Matka

Po mszy pogadałam chwilę z dziewczynami...

Ojciec

Z dziewczynami? (śmieje się)

Matka

A z dziewczynami. Spotykamy się często po mszy pogadać i wyobraź sobie wspomniałam o naszej sytuacji pani Krystynie...

Ojciec

Mila, tak przed ludźmi rozpowiadać, nie powinno się...

Matka

Oj, poczekaj. Nie rozpowiadałam tylko rozmawiałam. Córka pani Krysi jest prawniczką...

Ojciec

No to pogratulować dziecka...

Matka

Poczekaj! Zajmowała się podobną sprawą. Staruszkowie przepisali gospodarstwo na dzieci, a dalej podobnie jak u nas... W końcu wylądowali w komórce pod schodami, bez ogrzewania...

Ojciec

No widzisz, nasz syn to jednak kochane dziecko. Jeszcze nie wyłączył kaloryferów.

Matka

Poczekaj z kpinami. I ci staruszkowie wystąpili do sądu o cofnięcie darowizny. I wygrali!

Ojciec

Co ty powiesz! To wspaniała nowina, powinniśmy się tym zainteresować!

Matka

No co ty! Do sądu na własne dzieci, tak nie można. Powinniśmy sami ułożyć sobie z nimi stosunki!

Ojciec

Milu! Cztery lata próbujemy. Najpierw wygryźli nas z pokoju, potem zakazali tam wstępu. Zamknęli lodówkę, bo wyżeramy, zabrali telewizor, zabronili szwendać się po własnym mieszkaniu. Rozumiesz szwendać! Tak się mówi do pętaka, a nie do ojca i matki!

A teraz z tym księdzem to już przesadzili! Wiesz co powiedzieli gdy się o nas zapytał, wiesz?

Że jesteśmy w sanatorium w Austrii, snoby jedne!

Matka

Może mają rację, że my jesteśmy dla nich za biedni, za mało nowoczesni, tacy nijacy...

Ojciec

A jacy mamy być! Czy ja mam nurkować i latać na lotni żeby się przypodobać własnemu synalkowi i jego prymitywnej żonie. Za biedni!? To oni przez tyle lat niczego się nie dorobili! Może

dlatego tak nas traktują, żeby się usprawiedliwić, żeby zapomnieć, że wszystko co mają zawdzięczają właśnie nam! Najlepiej jakby nas nie było, tego cichego wyrzutu sumienia zamkniętego w ciasnym pokoiku!!!

Matka

Nie mów tak, to normalne, że rodzice pomagają dzieciom. Wiesz jak jest teraz ciężko...

Ojciec

Po pierwsze to ciężko było po wojnie, a po drugie należy nam się chyba odrobina wdzięczności. Już nie mówię o miłości ale o godnym traktowaniu!

I jeszcze ci powiem, że ten osobnik, którego nazywamy naszym synem wystawia świadectwo właśnie nam! Bo to my go wychowaliśmy, to my spełnialiśmy wszystkie jego prośby i to myśmy go takim ukształtowali. Ty i ja!

Nigdy nie musiał się zbytnio starać, zawsze miał podane na tacy.

Matka

Mówisz tak jakbyśmy wychowali bandytę, a to nie prawda!

Ojciec

Masz rację, nie wychowaliśmy bandyty, wychowaliśmy kata!

Matka

Bój się Boga! Co ty mówisz. Jakiego kata! Nie twierdzę, że to jest idealne dziecko. Widzę co tu się dzieje ale to nasz syn i winniśmy mu bezwarunkową miłość!

Ojciec

Właśnie! Miłość! Przez całe życie uważaliśmy, że miłość to uleganie zachciankom i podsuwanie gotowych rozwiązań.

Nawet jak chcieli mu zabrać prawo jazdy to oczywiście mamusia załatwiła z tatusiem, że się syneczkowi znowu upiekło! Nie nauczyliśmy go żadnej odpowiedzialności!

Matka

Chyba przesadzasz, no może...

Ojciec

I dlatego zapowiadam ci, że mam zamiar zabrać się jeszcze raz od nowa za wychowanie naszego synka. Mam zamiar nadrobić te wszystkie lata...

Matka

Przestań proszę! To się skończy awanturą. Chcesz lać go pasem? Jest znacznie silniejszy, pamiętasz jak cię kiedyś pchnął, aż upadłeś! Opanuj się proszę.

Ojciec

Nie denerwuj się. To już dorosły mężczyzna. Zrozum, musimy to zrobić. Wychowaliśmy emocjonalną kalekę.

Matka

Ale co zamierzasz?

Ojciec

Skontaktujemy się z córką pani Krystyny i z jej pomocą złożymy pozew o cofnięcie darowizny!

Matka

Nie zgadzam się! Nie będę pozywać do sądu własnego syna!

Ojciec

To co? Do końca życia mamy być poniżani? Mamy się wszystkiego bać? Czy każde wyjście z pokoju ma być obarczone stresem?

Matka

Oni się zmieniają!

Ojciec

Nie zmieniają się! Bo oni tacy właśnie są! Nie mają wpojonego szacunku, zapomnieliśmy rozbudzić tę cechę w procesie wychowawczym naszego potworka!

Są zbyt pewni swego, a my? Starzy i słabi... W naszym synu szacunek wzbudzają tylko pieniądze i siła! Myślisz, że dlaczego oni nie mają przyjaciół? Nikt, po za szefem, ich nie odwiedza?

Z resztą tęsknię za moim fotelem w dużym pokoju, z którego widać łąkę i drzewa. Tęsknię za balkonem i tym burym kocurem, który nas odwiedzał!

Matka

Właśnie burasek! Nie widziałam go tyle czasu...

Ojciec

Pewnie już nie przychodzi... Co innego gdyby był rasowy. Wtedy by go dokarmiali...

Matka

Mimo wszystko jestem przeciwna pozywaniu własnych dzieci do sądu i uważam, że oni prędzej czy później zrozumieją...

Ojciec

Dobrze, szanuję twoją decyzję. Koniec sprawy.

(sygnał upływu czasu)

(wrzaski z za drzwi)

Ewa *(krzyczy na matkę)*

Co sobie myśli, czy wie ile to kosztuje. Pasożyt!

Matka *(pokornie)*

Ewuniu użyłam tylko troszeczkę...

Ewa

Pół butelki, pół butelki płynu do zmywania z balsamem!

Matka

Ewuniu, najwyżej kilka kropli...

Ewa

Użyła kilka kropli, kto pozwolił, czy spytała. Nie, nie spytała włązi jak do siebie i się rządzi. Po co wy jeszcze żyjecie, no po co?! Zajmujecie cały pokój, ja bym tu mogła zrobić sobie gabinet, albo pokój dla Asi. Ale nie! Tato z mamą sobie rezydują! Do domu starców! Albo pod most, żadnego pożytku...

Matka

Przecież wam sprzątam gotuję, oddaję połowę emerytury, staram się jak mogę...

Ewa

Te marne grosze! Pętacie się pod nogami, wstyd was ludziom pokazać! Sprząta?! Co to za sprzątanie, że ja pani domu po powrocie z pracy sama jeszcze muszę sprzątać!

Matka

Ewuniu, postaram się robić to dokładniej, już nie jestem młoda ale my się będziemy starać...

Ewa

Starać się to będziemy my, żeby się was pozbyć!

Matka

Ewuniu, jak możesz... My was tak kochamy, my dla was wszystko..

Ewa

I żadnej wdzięczności, że mieszkać pozwalamy!

Matka

Przecież to od nas to mieszkanie dostaliście!

Ewa

No właśnie dostaliśmy. Teraz jest nasze, a wy jesteście na naszej łasce. Niech mama o tym pamięta!

(dźwięk otwieranych drzwi)

Matka *(przez łązy)*

Słyszałeś?! Słyszałeś?! Jesteśmy na ich łasce, nie mamy nic jesteśmy dziadami we własnym domu. Oni chyba chcą się nas po prostu pozbyć!

Ojciec

To są nasze dzieci, winniśmy im bezwarunkową miłość, na pewno się zmienią...

Matka

Nie bądź podły, zwłaszcza ty...

Ojciec

Nie jestem podły, cytuję twoje słowa. Masz rację ten dom znowu może być normalny i pełen ciepła... Kiedy nas już tu nie będzie. Ewunia będzie miała swój gabinet, Asiunia pokój, a Tadeczek święty spokój...

To co dzwoniemy do prawnika?

Matka *(zdecydowanie)*

Dzwonimy!

(sygnał upływu czasu)

Ojciec

No idź, nie bój się.

Matka

A jak złączą krzyk?

Ojciec *(złowieszczo)*

I o to chodzi...

(otwieranie i zamykanie drzwi)

Ewa

Gdzie tu wchodzi? Sprzątała wczoraj!

Matka

Ależ Ewuniu, chciałam telewizję pooglądać.

Ewa *(szyderczo)*

Czy ja dobrze słyszę? Telewizor pooglądać, a może kawki mamusi zrobić...?

Matka

Kochana jesteś córuś tylko z mleczkiem...

Ewa *(wściekła)*

Bezczelna! Ty chyba na głowę upadła, że ja ci kawki zrobię.

Pamięta co Tadek nakazał? Zabronił się pętać. Czy mamusia już zupełnie na starość otumaniała. *(pies zaczyna szczekać)*

Widzi co narobiła? Pies się zdenerwował...!

Matka *(z kpina)*

Chyba rzeczywiście oszalałam, jak śmiałam wejść do własnego pokoju we własnym mieszkaniu bez pozwolenia synowej.

Przepraszam Ewuniu już uciekam.

(zamykanie i otwieranie drzwi)

Ojciec

Dobrze poszło! Jestem z ciebie dumny.

Matka

Wiesz, i po raz pierwszy jej słowa wcale mnie nie dotknęły...

Ojciec

Zobaczysz będzie lepiej, teraz ja idę *(śmieje się)*

(zamykane i otwierane drzwi)

Ewa *(wściekle)*

Gdzie?!

Ojciec *(pogodnie)*

A na balkon, wiosna idzie, ptaszki ćwierkają... Pooddycham sobie...

Ewa

Wyście chyba zupełnie poszaleli. Zakazane jest na balkon!

Ojciec

Co na balkon zakazane?

Ewa

Wychodzenie, łązi ojciec po moim pokoju, jak u siebie...

Ojciec

A co nie jestem u siebie?

(chwila ciszy)

Ewa

Jeśli wy tak to ja to inaczej załatwię! Tadek! Tadek! Stary zwariował!

(otwierane i zamykane drzwi)

Syn

Co się stało, dlaczego ojciec łązi po mieszkaniu? Proszę do siebie!

Ojciec

Tadeczku kochany ale ja chciałem tylko na balkon wyjść...

Syn

Czy ja nie po polsku mówię? Do siebie, już!

Ojciec

Ale synku...

Syn

Niech mnie tata nie denerwuje. Już samo to, że musimy was tu znieść to już jest za dużo...

Ojciec

Jak ty śmiesz tak do mnie mówić, jestem twoim ojcem!

Syn

Niech tatko nie dokazuje, bo jak się moja cierpliwość wyczerpie to nie zostanieie tu ani chwili. Do siebie!

(do żony)

Już dobrze Ewuś, trochę im odbija...

Ewa

Już dawno mówiłam żeby im zamek założyć i otwierać jak będzie potrzeba...

Syn

Jak będą dokazywać to się założy. Tatko, do pokoju!

(dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi)

Matka

Już się bałam, że ci coś zrobia...

Ojciec

Spokojnie Mila, jeszcze tydzień i będziemy mieli tyle nagrań, że zmontujemy audycję. A wtedy...

Matka

To jednak niesmaczne, własne dzieci prowokować.

Ojciec

Najgorsze jest to, że dla nich prowokacją jest już sama nasza obecność. Ich niechęć do nas ewoluuje... Na początku było jako tako, a potem z każdą chwilą ograniczali nas i stawali się coraz bardziej wrodzy...

Matka

Masz rację, nasz syn stał się tyranem.

(sygnał upływu czasu)

Ojciec

To co, już wystarczy tej akcji wywiadowczej? Przekazałaś taśmy prawnikowi.

Matka

Tak, z ciężkim sercem... Ale masz rację teraz nie ma już odwrotu.

(dźwięk otwieranych drzwi)

Ewa

Co wyście narobili? Jakaś prawniczkę na nas nasyłacie! Na własne dzieci? Czy wy już w ogóle wstydu nie macie. Mamo co wyście zrobili?

Ojciec

Popatrz Mila popatrz, nasza Ewunia znowu mówi jak normalny człowiek. Mamo mówi, i zwraca się bezpośrednio do nas, a nie jak do służby...

Matka

Co się stało Ewuniu!?

Ewa

I się mama jeszcze pyta? Sprawę nam chcecie założyć w sądzie? Nam?

Matka *(rzeczowo)*

A komu? Psu? Ewuniu nie udawaj zdziwionej... Tak dłużej nie może być!

Ewa

I taka to wasza wdzięczność?! Że dbamy, karmimy, opiekujemy się! To trzeba było nam tego mieszkania nie przepisywać! Teraz wam się znudziliśmy to precz? Gdzie my się z dzieckiem chorym podziejemy, co? To ja się zaharowuję żeby ten dom utrzymać, Tadek po nocach po towar jeździ, a wy nam taką niespodziankę szykujecie, jesteście podli!

Ojciec

No to powiedz nam córuniu jak to wy się o nas troszczycie? Poczekaj sam powiem. Dbacie o nasze schorowane stawy i z

troski zabraniaacie się nam kręcić po domu? Tak? Pilnujecie też żebyśmy się nie obżerali, bo stary to głupi, jak się do lodówki przyssie...

Ewa

Tato, jak możesz?

Ojciec (*stanowczo*)

Moja pani, na to żeby mówić do mnie tato, to pani musi jeszcze zapracować. Dla pani jestem pan Ryszard.

Asia (*z korytarzyka*)

Dziadek nie jest Ryszard tylko dziadu!

Ojciec

I proszę zająć się wychowaniem dziecka, jest aroganckie i niezdolne. Nie życzę sobie.

Ewa

Wyście poszaleli...

Ojciec

Wykorzystujecie również moją żonę do prac domowych, mimo, że nie jest już młoda, a mnie traktujecie jedynie jako dostarczyciela emerytury.

Ewa

Tato, wy tak nie możecie, jesteście rodziną... Co wy wygadujecie, kto wam czegokolwiek zabrania?

Ojciec

Sprawiliście, że nasze życie zamieniło się w piekło... Mimo, że wszystko co robiliśmy, robiliśmy dla was. A wy...?

Ewa

Dobrze, jak sobie chcecie! Nasyłajcie prawnika, i tak nikt wam nie uwierzy. Skończy się na tym, że wylądujecie w wariatkowie. Dziadki z urojeniami, już ja wam to załatwię, obiecuję!

Ojciec

Myślę, że skończyliśmy naszą uroczą pogawędkę. Żegnam pania!

(Asia zaczyna dokazywać, krzyczy, śmieje się i podskakuje)

I proszę zabrać potworka!

(dźwięk zamykanych drzwi)

Matka

Nagrałeś to?

Ojciec

Oczywiście!

(sygnał upływu czasu)

Ojciec

Schowali gdzieś telefon, nie mogę zadzwonić do prawniczki...

Matka

Wiesz, boję się ich. Wcześniej traktowali nas jak podludzi i tylko burczeli. Teraz zaczynają nas nienawidzić.

Ojciec

Wstawili zamek w łazience. To już przesada. Możemy raz dziennie opróżnić wiadro. Upokarzające.

Matka

Gdybym wiedziała, że to się tak rozwinie...

Ojciec

Czyś ty nie miała kochanka, jakiegoś ubeka?

Matka

Zwariowałeś, to twoje dziecko!

Ojciec

Wiem, niestety... W kuchni też jest zamek, a Asia na mnie napluła...

Matka

Jej nie można winić, jest za mała, powtarza to co robią rodzice, bezmyślnie...

Ojciec

Dochodzę do wniosku, że jedyną istotą w tym domu, która nas naprawdę lubi jest pies.

Matka

Właśnie, tylko jak wygramy sprawę, jeśli wygramy, to boję się, że...

Ojciec

Że wywiozą go do lasu, tak?

Matka

Tak, to straszne, jeszcze nie dawno nie mogłabym tak nawet pomyśleć o naszych dzieciach...

Ojciec

Sama widzisz, nie przechodziliśmy tego gdy był mały, więc musimy cierpieć teraz.

Matka

To znaczy, że jesteśmy tak złymi rodzicami? Skrzywdziliśmy go miłością?

Ojciec

Boję się tylko, że przez to wszystko stracimy nasze dzieci. Że nienawiść tak ich zaślepi.

Matka

Myśmy ich już dawno stracili! Ależ ja byłam niemądra pozwalając się poniżać, godząc się na ich wybryki, a my po prostu przestaliśmy być dla nich ludźmi, nie byliśmy partnerami, a jedynie czymś gorszym. Lamusami, niepotrzebnymi i zawadzającymi. A najgorsze jest to, że ja sama zaczęłam w to wierzyć, że poddałam się ich woli. To mnie przeraża najbardziej! Jak się to wszystko skończy, jedziemy do sanatorium do Szwajcarii!

Ojciec *(rozmarzony)*

Ale wcześniej pooglądamy telewizję, usiadzimy w salonie i otworzymy sobie balkon, tak na całą szerokość!

Matka

A wieczorami będziemy grywać w karty, przy otwartym balkonie, a jak przyjdzie kot to go nakarmimy!

Tak się rozmarzyłam... Bo my Rysiu nie jesteśmy wcale starymi dziadami!

(dźwięk otwieranych drzwi)

Syn

Mylisz się mamó jesteście dziadami! Samolubnymi starymi ludźmi, którzy myślą tylko o swojej wygodzie. I ja się nie zgodzę na to żeby przez wasz egoizm moja rodzina straciła dach nad głową. Dlatego mamy zamiar pozwać was do sądu i umieścić w domu opieki społecznej!

Ojciec (wzburzony)

Ty bydlaku, za te wszystkie lata, za to wszystko co dzięki nam masz chcesz się tak odpłacić? Wyssać do cna a potem wyrzucić? Kim ty do diabła jesteś? Kogośmy wychowali? Jakim cudem twoja natura wylazła dopiero teraz? Czy dlatego, że nie mamy już nic co mógłbyś nam odebrać? Przestaliśmy być tobie, wam potrzebni? Starzy bezbronni ludzie?

Czasem nachodzi mnie potworna myśl, że ty tylko czekałeś, aż będziemy starzy żeby pokazać kim naprawdę jesteś?

Syn

Gadaj sobie gadaj. Nie pozwolę się wyrzucić z własnego domu. Ani tobie ani matce.

Matka

Tadeusz!

Syn

Co?! Ma mamusia złotą radę, chce mamusia znowu załagodzić? Źle wam było, ciasno? Nie mogliście zrozumieć, że potrzebowaliśmy trochę prywatności, wreszcie poczuć się jak we własnym domu! Zawsze się wtrącaliście, we wszystko wtykaliście nos!

Matka

Tadeusz!

Ojciec

To wszystko można było ustalić cztery lata temu. Jak się wprowadziliście. Ale wam było łatwiej traktować nas jak byle co.

I tu masz rację to wszystko nasza wina! Tak! Że się na to zgodziliśmy, bo młodzi, bo z dzieckiem. Ale najgorsze jest to,

że my cię jedynie odchowaliśmy, tak, tak, jak prosiaka! I teraz ponosimy tego konsekwencje!

Syn

Konsekwencje to wy dopiero poniesiecie! Zobaczymy się w sądzie! I nie liczcie na to, że was kiedykolwiek odwiedzimy w przytułku albo zaprosimy na Wigilię!

A ha, i jeszcze jedno. Zakręciłem wam kaloryfer... Wiosna idzie... Dobranoc!

Ojciec

Wyjdź stąd. To nasz pokój.

Syn

Jeszcze...

(sygnał upływu czasu)

(tykanie budzika)

Ojciec

Prawniczka mówi, że są szanse na wygraną... Mogą być kłopoty, sąd rzadko cofa darowiznę.

Matka

A nagrania, zeznania.

Ojciec

Mogą powiedzieć, że nagrania są inscenizowane, a zeznania... Słowo przeciwko słowu.

W ich wersji jesteście złośliwymi staruchami, które we wszystko się wtrącają. Do tego zastraszamy Asię i to przez nas dziecko choruje.

A łazienkę zamknęli bo nie spuszczały wody, do tego się nie myjemy więc łazienka nam nie potrzebna.

Matka

Nasz synek, gdybym wiedziała...

Ojciec

Gdybym wiedział... Nie ważne. Ale paradoksalnie zeznania szefa Tadeusza wpłynęły na naszą korzyść, a konkretnie jego żony. Słyszała jak się Ewa do nas zwraca.

Matka

A jeśli przegramy? Oni nas zniszczą, co wtedy zrobimy. O Boże, słabo mi, nie mogę oddychać...

(sygnał upływu czasu)

(pokój staruszków, dźwięk tykania, pukanie do drzwi)

Syn

Mama jest w sypialni... Lekarze nie dają wielkich nadziei, to był wylew... Może tata przyjdzie? Ewa zrobiła kolację...

Warszawa 2006